

Mgr Józef Mazurkiewicz (1940–2020).

Wspomnienie

Informacje o autorze: historyk, emerytowany zastępca dyrektora ds. naukowych Muzeum Krakowa, <https://orcid.org/0000-0002-0036-8986>

Information about the author: historian, retired Deputy Scientific Director of the Museum of Kraków, <https://orcid.org/0000-0002-0036-8986>

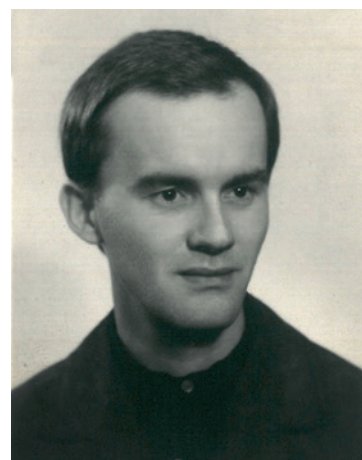
Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego kolegi i przyjaciela, długoletniego pracownika naszego Muzeum, magistra Józefa Mazurkiewicza, nieodżałowanej pamięci Józia, bo tak zwykle o nim myśleliśmy i mówiliśmy. Odszedł człowiek prawy i dobry, życzliwy i przyjazny wobec wszystkich, obdarzony niezwykłym, specyficznym poczuciem humoru, który towarzyszył mu zarówno w chwilach dobrych, jak i trudnych, a tych ostatnich nie szczędził mu los.

Urodził się 10 marca 1940 roku w Bielsku-Białej. Rodzicami jego byli Józef i Aniela ze Słotwińskich Mazurkiewiczowie. Przyszedł na świat, jak pisał w życiorysie, w rodzinie robotniczej. Ojciec był maszynistą kolejowym, co pod względem finansowym i prestiżowym sytuowało go pośród arystokracji ówczesnej klasy robotniczej. Ojca, kawalera Orderu Virtuti Militari za wojnę z bolszewikami 1920 roku, poznał dopiero jako siedmiolatek, po jego powrocie z odysei wojennej, która wiodła go przez Tobruk, Monte Cassino, Londyn do kraju. Zawsze z rodzeństwem zastanawialiśmy się, opowiadał, kto był bardziej bohater-ski – ojciec czy mama, która została sama z piątką nieletnich dzieci i przez całą wojnę i okupację musiała dbać o ich przetrwanie. Czasów wojny, poza pojedynczymi epizodami, nie pamiętał, choć często opowiadał, że jako czterolatek, zjeżdżając na sankach z górki ulicą, spowodował rozproszenie oddziału Wehrmachtu. Czy to daje mi uprawnienia kombatanckie? – pytał z humorem.

Miastem jego dzieciństwa i lat młodzieńczych, zawsze mile wspomnianym, było Bielsko-Biała. Tam chętnie powracał, by spędzić kilka choćby dni w rodzinnym domku, w pokoju, który zawsze na niego czekał. Przez całe życie był pożeraczem książek. Szczególnie upodobał sobie literaturę iberoamerykańską. Osobną pasją darzył postać dobrego wojaka Szwejka, którego filozofii zdawał się hołdować.

W 1947 roku rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Po jej ukończeniu kontynuował edukację w Liceum Ogólnokształcącym imienia Mikołaja Kopernika w Bielsku-Białej. Szkoła ta, założona w 1919 roku, była najstarszą polską placówką oświatową na terenie miasta.

W 1927 roku otrzy-mała nowy budynek, wzniesiony według projektu Alfreda Wiedermanna. Obiekt był jak na owe czasy bardzo nowoczesny. W projekcie zamieszczono kryty basen kąpielowy, aulę ze sceną, obserwatorium astronomiczne, salę gimnastyczną i 20 sal wykładowych. Od 1936 roku szkoła nosiła imię Marszałka Józefa Piłsudskiego, po wojnie zmienione na Mikołaja Kopernika. W tym liceum, z którego był niezwykle dumny, zdał egzamin dojrzałości w 1958 roku. W tym samym roku podjął studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoje zainteresowania wiązał z XIX wiekiem, co zdecydowało o wyborze seminarium w Zakładzie Historii Powszechnej XIX wieku, kierowanym przez profesora Henryka Wereszyckiego. We wdzięcznej pamięci zachował zarówno profesora, jak i jego ówczesnego asystenta, doktora Wacława Felczaka. Egzamin magisterski złożył 12 lipca 1965 roku. Jeszcze w czasie studiów (20 października 1964 roku) podjął pracę w Techniku-m Ekonomicznym nr 2 w Nowej Hucie jako nauczyciel historii i WOP-u. W tym czasie kontynuował studia na drugim fakultecie – socjologii. Zakończył je uzyskaniem absolutorium, nie podjął jednak próby napisania rozprawy magisterskiej. Ze szczególną estymą wspominał profesora Pawła Rybickiego, w którego zainteresowaniach były m.in. problemy socjologii społeczności miejskiej, oraz młodego asystenta, doktora Hieronima Kubiaka, zawsze znakomicie przygotowanego do zajęć ze studentami.



Po dwóch latach belferki postanowił zerwać z zawodem nauczyciela i szukać nowych doświadczeń w pracy muzealnika. 16 czerwca 1966 roku rozpoczął pracę w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Z tą instytucją, jak się po latach okazało, związał się na całe swoje zawodowe życie. Z ciągłości pracy wyłączyć trzeba trzyletnią przerwę (1973–1975), w trakcie której odbywał studia doktoranckie w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem jego pracy doktorskiej były „Wydarzenia polskiego października 1956 roku w świetle prasy brytyjskiej”. Z wynikiem bardzo dobrym zdał wszystkie egzaminy wymagane do pozytywnego zaliczenia studiów z wyłączeniem samej pracy, niewykonanej z powodu niemożliwości dostępu do wymaganej liczby tytułów prasowych. Na powrót pracę w Muzeum podjął w listopadzie 1975 roku. W tym roku w jego życiu prywatnym miało miejsce znaczące wydarzenie – poślubił Marię Joannę Buczkowską, córkę znakomitego muzealnika, Kazimierza Buczkowskiego, wybitnego znawcę szkła, wicedyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie. Jego szczęście nie trwało niestety długo, po pięciu latach żona zmarła, osierocając go i zaledwie pięcioletnią córeczkę Hanię. Trud opieki i wychowania spadł na jego barki ciężarem, który często wydawał się nie do uniesienia.

W Muzeum przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej muzealnika, od stopnia asystenta do kustosa. Pracę zaczynał od Działu Naukowo-Oświatowego, w którym wykorzystywał z powodzeniem swoje doświadczenia nauczycielskie, zyskując opinię bardzo dobrego lektora. Jednocześnie interesował się problemami wykorzystania ekspozycji muzealnych przez nauczycieli w procesie realizacji programu nauczania. W tym celu przygotował i przeprowadził badania socjologiczne na temat znajomości muzeów krakowskich przez nauczycieli wszystkich typów szkół. Oprócz wielu innych przyczyn minimalnego wykorzystywania ekspozycji muzealnych w procesie nauczania, jak ustalił, za istotną, jeśli nie najważniejszą, uznać należy niską znajomość ekspozycji muzealnych przez nauczających. W tym też czasie, od roku akademickiego 1977/1978 do roku 1980/1981, godził pracę w Muzeum z prowadzeniem zajęć z filozofii i socjologii w Instytucie Nauk Społecznych i Ekonomicznych Politechniki Krakowskiej.

W 1976 roku został kierownikiem muzealnego Działu Drukarstwa, Introligatorstwa i Prasy Krakowskiej, którą to funkcję łączył przez kilka lat z kierowaniem pomiesz-

czonymi w kamienicy Krauzowskiej przy ulicy św. Jana 12 (ówczesnej siedzibie Muzeum) ekspozycjami militariów i zegarów. Realizując wieloletnie plany rozwoju Muzeum, wziął czynny udział w przygotowaniu koncepcji muzeum drukarstwa, introligatorstwa i prasy krakowskiej. Uczestniczył też w przygotowaniu koncepcji ekspozycji poświęconej sztuce introligatorskiej mistrza Roberta Jahody w czynnym, pracującym zakładzie Jahodów przy ulicy Gołębiej 4. Był autorem i realizatorem scenariuszy wystaw: *Warsztat introligatorski Roberta Jahody, Krakowskie oficyny wydawnicze dawniej i dziś, XXV-lecie Wydawnictwa Literackiego, Krakowski plakat*. Miał również znaczący wkład w przygotowanie wystawy stałej w nowej siedzibie Muzeum w pałacu Pod Krzysztoforą – *Z dziejów i kultury Krakowa*, otwartej w lipcu 1979 roku. Pisać nie lubił, żartując, że wszystko, co najważniejsze, zostało już w Biblii zapisane, wszystko, co później powstało, to kompilacje i plagiaty. Lubił zbierać ciekawostki historyczne, którymi dzielił się, z rekomendacji redaktora Ryszarda Niemca, z czytelnikami „Gazety Krakowskiej” jako autor rubryki *Działo się przed laty...* Wyżywając się w pracy przewodniczącej, zaniedbał pisanie. Jego dorobek na tym polu nie jest na miarę wiedzy, którą posiadał. Ogranicza się do artykułu *Robert Jahoda i jego wkład w rozwój introligatorstwa polskiego*, zamieszczonego w „Krzysztoforach. Zeszytach Naukowych Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 1989, z. 16, s. 87–92. Jego praca nie pozostała niedostrzeżona – uhonorowany został medalem Zasłużony działacz kultury (1986) oraz rok później Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Przez wiele lat zmagął się z ciężką chorobą, co nie pozostało bez wpływu na realizację jego wszystkich planów i zamierzeń. Nie mogąc kontynuować pracy, przeszedł na rentę chorobową (4 lutego 1997 roku), a później na emeryturę. Dopóki było to możliwe, utrzymywał bliski kontakt z Muzeum. Ciężka niewydolność układu krążenia spowodowała, że z czasem kontakt mógł być jedynie sporadyczny. Zmarł 9 lutego 2020 roku. Uroczystości pogrzebowe na cmentarzu Rakowickim z udziałem najbliższej rodziny i przedstawicieli dyrekcji oraz pracowników Muzeum odbyły się 25 lutego 2020 roku. Pożegnaliśmy człowieka dobrego, z cierpliwością i godnością znoszącego ból i ciężary codziennego bytowania, których nie szczędził mu los. Wrażliwego i otwartego na troski innych, gotowego do pomocy na miarę swoich możliwości i sił. I takim go zapamiętamy – jako wzorowego kolegę i przyjaciela. Cześć Jego pamięci.